Nr. 101 SOSNOWIEC, poniedziałek dnia 3 maja 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

1791 1915

„TRZECI MAJ"

Wolność, wsparta na oświacie,
I równość w obliczu prawa —
To nam głosi, miły bracie
Trzeciego Maja Ustawa.



Zaden z aktów prawodawczych historycznej przeszłości naszej, nie stał się tak drogim sercu polskiemu, jak owa „Konstytucja" zwana także „Ustawą Trzeciego Maja". Zrozumiałem to jest, nietylko ze względu na samą treść „Konstytucji", mającej z gruntu przebudować zmurszały i chwiejący się już gmach jednostanowej Rzeczypospolitej—lecz głównie z powodu tragicznego momentu dziejowego, jakim był cios, wymierzony tak okrutnie w Ustawę Trzeciego Maja. Zanim, zasadzone z woli narodu „drzewo praworządnej wolności", zdążyło pierwszy pęd wypuścić, zostało brutalnie wyrwane, ku rozpaczy i osłupieniu tych, którzy je z takim mozołem zdołali z nikłego ziarenka, w sadzonkę wyhodować. Odkąd obca przemoc unicestwiła samodzielność państwową żywego narodu, wszystkie następujące po sobie pokolenia „urodzone w niewoli, okute w powiciu", nie przestawały, jak powiada twórca „Grobu Agamemnona" (Słowacki): „ze łzą i wielką błyskawicą w oku", czcić i wspominać Konstytucji Trzeciego Maja.

I chociaż nie danem było temu wielkiemu aktowi prawodawczemu odpowiednio zaplonować, chociaż ohydna a samobójcza Targowica, następnie zaś ostateczny rozbiór Polski, uczyniły z niego tylko dokument archiwalny — niemniej, wytyczne zasady Ustawy Trzeciego Maja, nie poszły na marne. W ciągu całych dziejów Polski porozbiorowej, były one tem źródłem ożywczem, które stale zasilało zbiorową myśl i duszę narodu, w kierunku rozwoju ideałów demokratycznych i wszechstanowej Ojczyzny. Wszystko, co w pewnych szczęśliwych momentach udawało nam się samorzutnie wprowadzić do ustroju naszego bytu wewnętrznego, promieniowało zawsze z onego słońca wolności: Ustawy Trzeciego Maja.

Mimo przeto zaszłych w ciągu studwudziestu czterech lat zasadniczych ewolucji, z jednaką i niezmienną czcią naród polski i teraz obchodzi historyczną pamiątkę „Trzeciego Maja". Była to zaiste doba bezchmurnego nad Polską nieba, w którego słonecznych przestworzach, unosił się symboliczny, białopióry Orzeł. W sto dwudziestą czwartą rocznicę tej cudnej przedzgonnej wizji Rzeczypospolitej, w momencie ukazującego się świtu, podczas przełomu dziejowego, powtarzajmy błagalną pieśń dziadów i ojców naszych:

Boże daj ach, Boże daj,
Niech zabłyśnie Trzeci Maj.

Ant. Skrzynecki.

Geneza Ustawy.

W połowie XVIII wieku, za panowania Augusta III-go, demoralizacja szlachty polskiej doszła do szczytu! Ogół szlachecki, rozpróżniaczony i ciemny, nadmiar sił zużywał na burdy pijackie, działalność publiczną zasadzając na wysługiwaniu się możnowładcom. Za hasło służyły ohydne przysłowia: „Za króla Sasa — jedz, pij i popuszczaj pasa" i „Polska nierządem stoi". Wśród zepsutego ogółu znalazły się przecież jednostki, które podjęły pracę dźwignięcia narodu. Zjawiają się pisma, krytykujące istniejący porządek, powstaje nawet stronnictwo, dążące do reform.

Pierwsze miejsce wśród reformatorów należy się b. królowi, Stanisławowi Leszczyńskiemu, który w dziele „Głos wolny, wolność ubezpieczający" wystąpił z pomysłem naprawy Rzeczypospolitej: żądał obieralności ministrów na lat sześć, uproszczenia obrad sejmowych, nowego podziału podatków, uwłaszczenia chłopów i t. d. Głęboko pomyślany był traktat polityczny, Stanisława Poniatowskiego, wojewody mazowieckiego, p. t. „List szlachcica polskiego do jednego z przyjaciół" (1740 r.), domagający się przedewszystkiem powiększenia liczby wojska, a w tym celu reformy finansów, powszechnego opodatkowania, nadania praw mieszczaństwu, sobody religijnej dla dysydentów i ograniczenia *liberum veto*. Uczony Pijar, ks. Stanisław Konarski, słynny reformator szkół, ogłosił w 1763 roku znakomite dzieło w czterech tomach „O skutecznym rad sposobie". Piętnował w niem bezrząd polski, żądał zniesienia *liberum veto*, a zaprowadzenia głosowania większością, rzucił myśl dziedziczności tronu, stawiając przed oczy narodowi, jako skutki dalszej anarchji: rozbiór kraju.

Wszystkie te reformatorskie pomysły nie wywarły wprawdzie na razie wielkiego wrażenia, kiełkowały jednak odtąd w młodszem pokoleniu. Nie brak też było pewnych zabiegów około przeniesienia projektów reformy na grunt praktyczny. Podjęli je książęta Czartoryscy, stanowiący z przyjaciółmi stronnictwo polityczne, zwane „familją". Na sejmie konwokacyjnym w 1764 r. „familja", wskutek oporu Rosji i Prus, nie mogła znieść *liberum veto*, ale zdołała przeprowadzić dość ważne reformy, a mianowicie: regulamin sejmowy, kładący kres nieporządkom, ustanowienie dwuch komisji skarbowej i wojskowej, poprawę sądownictwa, zabezpieczenie miast przed samowolą szlachty. Wkrótce jednak wraz z upadkiem wpływów „familji", większość tych reform została obalona.

Zaczął się w kraju okres ogromnego zamętu (konfederacja radomska, barska, powstanie kozaków), zakończony pierwszym rozbiorem Polski w 1772 r. Sejm rozbiorowy dał nam dwie rzeczy dobre: Komisję edukacyjną i rząd centralny. Szkoły Komisji edukacyjnej wpłynęły na sposób myślenia całej młodej generacji, ustanowiona zaś przez sejm Rada nieustająca przyniosła narodowi znaczne korzyści. Wielką powagę miał w jej łonie król, chociaż był tylko jej prezydentem. Powracał ład, wpływały podatki, organizowano wojsko, dźwigały się: rolnictwo, przemysł i handel.

*

Dążność narodu do odrodzenia, zapoczątkowana jeszcze za czasów Augusta III, dopiero w drugiem dziesięcioleciu panowania Stanisława Poniatowskiego, w czasach spokoju, mogła wejść na drogę prawidłową i wydać rezultaty. Rozbiór Polski wstrząsnął gwałtownie całem społeczeństwem. Dorosło już wówczas nowe pokolenie, wychowane w szkołach księdza Konarskiego, które postanowiło Ojczyznę ratować. Rozpoczyna się nadzwyczaj ożywiony ruch umysłowy, na czele którego staje sam król. Kwitnie nauka, literatura, sztuka. Ukazują się też coraz częściej pisma treści politycznej, wskazujące na potrzebę poprawy rządu.

Największe wrażenie wywołało dzieło ks. Stanisława Staszica, wydane bezimiennie p. t. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego". Autor, wytknąwszy wszystkie wady Rzeczypospolitej, gorąco podnosi potrzebę zaprowadzenia dziedziczności tronu, zniesienia *liberum veto*, powiększenia liczby wojska, zrównania mieszczan ze szlachtą, uwłaszczenia chłopów, reformy podatków itd. Wielki również rozgłos zyskało wydane w 1788 r. w trzech tomach dzieło p. t. „Do Stanisława Małachowskiego o przyszłym sejmie listów kilka", w którem autor, ksiądz Hugo Kołłątaj, śmiało kreśli cały program reform.

Reforma rządu znajdowała coraz więcej zwolenników. Stała się ona hasłem świeżo zawiązanego stronnictwa patrjotycznego, do którego należeli najznakomitsi ludzie ówcześni: Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Hugo Kołłątaj, Adam Czartoryski, Juljan Ursyn Niemcewicz i w. i. Patrjoci rozwinęli nadzwyczaj energiczną akcję podczas sejmu Wielkiego (1788—1792). Wyszła wtedy z druku cała masa ulotnych broszur, obiegających z rąk do rąk, które poruszały najżywotniejsze kwestje, jak: zaprowadzenie armji 100-tysięcznej, dziedzictwo tronu, zniesienie *liberum veto* etc. Kołłątaj wydał wówczas „Prawo polityczne narodu polskiego", Staszic zaś ogłosił „Przestrogi dla Polski", które są rozwinięciem „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego". Ukazały się też różne projekty reformy państwa o tendencji bardziej radykalnej; były one odgłosem wybuchłej niedawno (1789 r.) rewolucji francuskiej.

Nie poprzestając na akcji publicystycznej, stronnictwo patrjotyczne uciekało się też do pomocy innych środków propagandy, jak: teatr, urządzanie zebrań agitacyjnych etc. Niemcewicz napisał komedję „Powrót posła", która wyszydzała przesądy szlacheckie i wskazywała na konieczność poprawy rządu, Kołłątaj zaś założył słynny „klub polityczny". Należeli doń wszyscy prawie przedstawiciele stronnictwa patrjotycznego, którzy byli jednocześnie członkami „Deputacji sejmowej do poprawy formy rządu".

Przygotowawszy należycie grunt, patrjoci w trzecim roku trwania sejmu, przeprowadzili uchwałę wszystkich projektowanych przez siebie reform. Pomysły Konarskiego po kilkudziesięciu latach zostały w Konstytucji — urzeczywistnione. Taka była geneza „Ustawy Trzeciego Maja".

Tadeusz Fopp.

Historyczny dzień.

W dniu 3 maja 1791 r. zbiegły na Plac Zamkowy tłumy publiczności. Krążyła pogłoska, że na sesji przyjmie prawo mieszczańskie sam król, a posłowie konserwatywni domagać się będą rugowania z izby marszałka Małachowskiego za manifestację ratuszową w dniu 29 kwietnia. W celu okrzykiwania Stanisława Augusta i obrony Małachowskiego tłoczyły się na salę obrad tłumy kupców i rękodzielników. Zapełniły ganki, zajęły ławki izby sejmowej, tłoczyły się za barjerę marszałkowską. Postawa mieszczaństwa przejmowała opozycjonistów obawą rewolucji.

O godzinie jedenastej zagaił posiedzenie marszałek Małachowski propozycją odczytania ważnych depesz, jakie nadeszły od posłów polskich za granicą. Kilku posłów prosiło o głos, po między innymi Sołtyk i Suchorzewski. Marszałek dał głos Sołtykowi, który zażądał natychmiastowego odczytania depesz i przedsięwzięcia środków ratunku, jeżeli rzeczypospolitej grozi niebezpieczeństwo.

Zaledwo skończył, Suchorzewski po raz wtóry domagał się głosu, oświadczając, że ma wielkie a okropne rzeczy do wyjawienia. Po krótkim głosie króla, który również zalecał odczytanie wiadomości zagranicznych, Suchorzewski przecisnął się przez tłum, padł przed tronem i, szarpiąc na sobie odzienie, mówił w uniesieniu:

— Uknowaną została rewolucja na zgubę wolności. Dla łatwiejszego przeprowadzenia projektu konstytucji, ułożonego w tajemnicy, chcą sejm przerazić zmyślonemi wiadomościami zagranicznemi o niebezpieczeństwie rozbioru rzeczypospolitej.

Protestował przeciwko wszystkiemu i oświadczał, że ratować Polski, przez nałożenie kajdan na wolność, nie myśli. Pogardzi ojczyzną, jeżeli zapanuje w niej despotyzm.

Po Suchorzewskim, na żądanie wielu, wystąpił członek Deputacji do spraw zagranicznych, Tadeusz Matuszewicz, i odczytał depesze, ostrzegające o zbliżaniu się Prus do dworu petersburskiego i o przypuszczalnem odosobnieniu Polski.

Po odczytaniu depesz, Ignacy Potocki wezwał króla, aby wskazał środki ratunku. Stanisław August oświadczył, że zabezpieczenie kraju widzi jedynie w silnym rządzie, którego projekt, gotowy już, zgadza się z wolą wielu sejmujących. Dały się słyszeć okrzyki: „prosimy o projekt", który też odczytał sekretarz sejmowy, Siarczyński.

Gdy większość sejmowa projekt konstytucji przyjęła z okrzykiem zapału, Suchorzewski, ciągnąc za rękę synka, którego z sobą przyprowadził, wołał:

— Zabiję siebie i swoje dziecko, aby nie dożyło niewoli pod nową konstytucją!

Za przykładem Suchorzewskiego różni opozycjoniści konstytucję ganili i żądali oddania jej pod deliberację; patrjoci zaś najprzód zarzuty zwalczali, następnie domagali się natychmiastowego przyjęcia projektu. Król prosił marszałka o policzenie głosów.

Małachowski wezwał opozycjonistów, aby powstali z miejsc. Zamiast podnieść się z ławek, opozycja znowu wystąpiła z mowami; marszałek konfederacji litewskiej domagał się powtórnego odczytania projektu. Drugie czytanie opozycjoniści zagłuszali krzykami.

Śród zamieszania, Michał Zabiełło, poseł inflancki, zwrócił się ku tronowi i prosił króla, aby niezwlekając dłużej, zaprzysiągł konstytucję. Prośbę Zabiełły poparły tysiączne głosy arbitrów; senatorowie i posłowie ruszyli ku tronowi. Suchorzewski padł znowu na ziemię i wołał:

— Po moim trupie!

Po trzykrotnem jeszcze zapytaniu Małachowskiego, czy izba projekt przyjmuje, i okrzykach: „zgoda!", król złożył na konstytucję przysięgę, według roty, odczytanej przez Feliksa Turskiego, niedawno mianowanego biskupem krakowskim.

Na wezwanie króla, tłum senatorów i posłów ruszył dla wykonania przysięgi do kościoła św. Jana. Mieszczaństwo, obecne na Placu Zamkowym, powitało ich okrzykami; obu marszałków sejmowych zaniosło do kościoła na rękach.

W kościele marszałek Sapieha, poczytywany za narzędzie hetmana Branickiego, oświadczył, że dla nierozdzierania jedności narodu, przychyla się do konstytucji, chociaż znajduje w niej wiele przepisów, przekonaniu jego niedogadzających.

Po przemówieniu Sapiehy, Turski odczytał zgromadzonym rotę przysięgi, a kolega jego, biskup smoleński, Tymoteusz Gorzeński, zaintonował *Te Deum*, śród huku dział, ustawionych pod zamkiem.

Po powrocie do sali obrad, senatorowie i posłowie podpisali konstytucję i uchwalili, aby ją zaprzysięgły wszystkie magistratury.

Ze stu pięćdziesięciu kilku członków, obecnych na sesji 3 maja, nazajutrz jeden tylko senator, książę Antoni Czetwertyński, kasztelan przemyski, i dwudziestu siedmiu posłów udało się do grodu warszawskiego, z manifestem przeciwko konstytucji. Na następnej sesji, 5 maja, opozycjoniści, albo nie uczestniczyli, postanowili bowiem nie brać udziału w dalszych czynnościach sejmu i rozjechać się do swych województw; albo też konstytucję zaprzysięgli i podpisali. Z powodu jednomyślności, jaką pozyskała na tej sesji, otrzymała konstytucja nazwę: *Ustawy rządowej 3 i 5 maja r. 1791.*

Pierwsza rocznica.

Zapał narodu dla ustawy rządowej przeszedł wszelkie oczekiwania. Warszawa, a za nią miasta prowincjonalne, nie wyjmując drobnych osad kresowych, prześcigały się w uwielbianiu króla, w objawach wdzięczności dla sejmu za artykuł trzeci konstytucji. Entuzjazm ten podniecała szlachta braterską uprzejmością w obcowaniu z mieszczaństwem i przyjmowaniem prawa miejskiego.

Dobre też było dla konstytucji usposobienie szlachty. Komisje cywilno-wojskowe w odezwach i listach wyrażały wdzięczność królowi i sejmowi.

Przybywały do stolicy deputacje od trybunałów, od niektórych województw, ziem i powiatów. Najwymowniej jednak ogół szlachecki zadokumentował postawę swoją względem konstytucji w lutym r. 1792 na sejmikach, zwołanych dla wyboru deputatów i urzędników.

Z wyjątkiem włodzimierskiego, mielnickiego, lubelskiego i ciechanowskiego, wszystkie sejmiki zaprzysięgły konstytucję i uchwaliły wysłanie delegatów w celu podziękowania za nią królowi i stanom sejmowym. Ostatnim aktem radosnych uniesień i najpiękniejszych nadziei był obchód uroczysty pierwszej rocznicy konstytucji.

Dnia 3 maja r. 1792 sesja sejmowa odbyła się w kościele św. Krzyża, przepełnionym członkami magistratur rządowych, delegatami sejmikowymi i publicznością.

Po nabożeństwie tłum, z królem na czele, udał się procesjonalnie na plac naprzeciwko koszar ujazdowskich dla uczestniczenia przy zakładaniu kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności Boskiej. Pod odbyciu ceremonji biskup Naruszewicz wygłosił mowę patrjotyczną.

Wieczorem zajaśniała Warszawa iluminacją. W teatrze grano dramat Niemcewicza p. t. *Kazimierz Wielki*, umyślnie napisany na tę uroczystość. Przy słowach: „W potrzebie stanę na czele narodu mego" król, wychyliwszy się z loży, zawołał: „Stanę i wystawię się!" Publiczność teatralna z entuzjazmem oklaskiwała ten niespodziewany, efektowny występ króla. Żaden dysonans nie zamącił podniosłości obchodu święta narodowego.

Treść Konstytucji.

„Ustawa rządowa", uchwalona w dniu 3 Maja, zawiera jedenaście artykułów. Artykuł pierwszy omawia sprawę religji państwowej, trzy następne dotyczą stanowiska szlachty, mieszczaństwa i chłopów, wreszcie siedem ostatnich określa ściśle kompetencję władzy: prawodawczej, wykonawczej i sądowej.

Religja katolicka jest panującą, zapewnia się jednak tolerancję każdemu innemu wyznaniu. Uprzywilejowanie jednego stanu ustaje. Mieszczanie zrównani są ze szlachtą; jako tacy otrzymują prawo *neminem captivabimus*, nabywać mogą dobra ziemskie oraz mają dostęp do wszelkich urzędów. Szlachcic, zajmujący się handlem lub rękodzielnictwem, przywileju swego stanu nie traci.

Chłopom daje się opiekę prawa i broni przed nadużyciami szlachty. Ewentualne układy między dziedzicami a poddanymi, co do zniesienia pańszczyzny, będą sankcjonowane. Konstytucja nie uwłaszcza chłopów. W obawie radykalnego przewrotu, nie idzie za rewolucyjnym prądem konstytucji francuskiej, lecz staje na gruncie reformy stopniowej. Jak wiadomo, w trzy lata później (7 Maja 1794 r.). Kościuszko na mocy ogłoszonego w Połańcu uniwersału poddaństwo chłopów zawiesił, pozostawiając ostateczne uregulowanie sprawy włościańskiej najbliższemu sejmowi.

Władzę prawodawczą wykonywa zwoływany co 2 lata sejm, który się składa z dwóch izb: senatu pod przewodnictwem króla i izby poselskiej, z obranym marszałkiem na czele. W senacie zasiadają biskupi,wojewodowie,kasztelanowie i ministrowie, w izbie poselskiej — wybrani na sejmikach przedstawiciele szlachty oraz pełnomocnicy miast. Izba poselska uchwala projekty praw, senat potwierdza je lub zawiesza, ale tylko do następnego sejmu. Uchwały zapadają większością głosów, *liberum veto* i konfederacje znoszą się na zawsze.

Władza wykonawcza spoczywa w rękach króla i Straży praw, t. j. przybocznej rady, składającej się z Prymasa oraz pięciu ministrów: pieczęci, skarbu, wojny, spraw zagranicznych i policji. Ministrowie mianowani są przez króla na lat 2 i odpowiadają za swoje czynności przed sejmem. Król, wstępując na tron, przysięga, że będzie rządził zgodnie z konstytucją. Monarcha jest nietykalny i nieodpowiedzialny przed sejmem. Król rozdziela urzędy, posiada „prawo łaski",na wypadek wojny jest naczelnym wodzem armji.

Tron królewski jest dziedziczny przez osobę, a elekcyjny przez dynastję. Pierwszym dziedzicznym następcą króla Stanisława Augusta ustanawia się elektora saskiego, Fryderyka Augusta (wnuka króla polskiego Augusta III). Następczynią tronu jest córka elektora, księżniczka Marja Augusta Nepomucena.

Organizację sądownictwa konstytucja niewiele zmieniła. Utrzymane zostały sądy stanowe: osobne dla szlachty, mieszczaństwa i chłopów. Od sądów pierwszej instancji, istniejących w województwach, przysługuje apelacja do trybunału. Ustawa zapowiada ułożenie nowego kodeksu praw cywilnych i karnych.

Wreszcie ostatni punkt głosił, że celem rewizji konstytucji zbierać się ma co 25 lat sejm nadzwyczajny, czyli extraordynaryjny.

Konstytucja nadawała Polsce najlepszą formę rządu, jaka w tak trudnych, ówczesnych warunkach była możliwą. Dzięki swemu umiarkowaniu stanowiła ona środek między „dawnym porządkiem", a skrajnemi dotkrynami rewolucji francuskiej. Zyskała też sobie uznanie i podziw wybitnych mężów stanu za granicą.

Ustawa 3 Maja jest naszą chlubą, gdyż świadczy dobitnie o kulturze i żywotności narodu, który stworzył tak wiekopomne dzieło, wyprzedzając o szereg dziesiątków lat wiele innych państw Europy.

Polonus.

Twórcy Ustawy.

Ze czcią wielką i wdzięcznością wspomina naród twórców Konstytucji, którymi byli: ksiądz Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Juljan Ursyn Niemcewicz, Tadeusz Mostowski, biskup Adam Krasiński, Stanisław Sołtyk, Tadeusz Matuszewicz, Józef Weyssenhoff, ksiądz Stanisław Staszic i wielu innych. Oto kilka treściwych danych biograficznych o każdym z tych zasłużonych mężów.

Hugo Kołłątaj urodził się w 1750 roku w Niecisławicach w Sandomierskiem. Ukończywszy akademję krakowską, wstąpił do stanu duchownego i wyjechał do Rzymu, gdzie z zapałem oddawał się studjom historycznym i literackim. W r. 1774 Kołłątaj wrócił do kraju i po paru latach wysłany został przez Komisję edukacyjną do Krakowa celem zreorganizowania akademji krakowskiej. Wywiązał się chlubnie z powierzonego zadania, a akademja w dowód zasług obrała go na lat trzy rektorem. (1782—1785).

Ze stanowiska reformatora szkół przerzucił się następnie ksiądz Kołłątaj do zawodu politycznego, przenosząc się na stałe do Warzawy. Nie będąc posłem, nie mógł bezpośrednio wpływać na obrady sejmowe. Gromadził więc naokoło siebie pisarzy, publicystów, posłów, na których, dzięki swemu wykształceniu, inteligencji i wymowie — wywierał wpływ niezwykły. Mianowany w 1790 roku członkiem deputacji sejmowej, mającej ułożyć projekt reformy rządu, stał się jednym z filarów stronnictwa patrjotycznego, Księdza Hugona Kołłątaja uważać można za właściwego twórcę Konstytucji 3 Maja. W czerwcu 1791 r. otrzymał nominację na podkanclerza koronnego.

Po zwycięstwie Targowicy udał się do Drezna, po ostatnim zaś rozbiorze Polski wyjechał do Austrji, gdzie został aresztowany i przesiedział w więzieniu do 1802 r. Uwolniony dzięki staraniom ks. Adama Czartoryskiego ksiądz Kołłątaj zamieszkał na Wołyniu, a po zawarciu pokoju tylżyckiego wrócił do Warszawy, gdzie walcząc z niedostatkiem zmarł w 1812 r. Z licznych jego prac, największy rozgłos zyskało znakomite dzieło „O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3 maja".

*

Ignacy Potocki przyszedł na świat w 1741 r. w Warszawie. Pierwsze nauki pobierał pod okiem księdza Stanisława Konarskiego, dalsze we Włoszech. Wróciwszy do kraju, został członkiem komisji edukacyjnej i przełożonym departamentu szkół lubelskich. Na tym urzędzie pracował niezmordowanie kilkanaście lat. Od 1778 r. obierany posłem na każdy prawie sejm, Ignacy Potocki usilnie dążył do przeprowadzenia koniecznych w kraju reform. W najważniejszych sprawach publicznych nic się nie działo bez jego rady.

Nadzwyczajną działalność rozwinął I. Potocki podczas sejmu czteroletniego (1788—1792). Zostawszy członkiem deputacji do poprawy formy rządu, bronił energicznie sprawy miast. Był on jednym z głównych twórców konstytucji 3 Maja, ale jako człowiek zasad arystokratycznych, nie ze wszystkiem się zgadzał z demokratą księdzem Kołłątajem. Po upadku konstytucji wyjechał do Drezna, skąd wrócił w czasie powstania kościuszkowskiego. Gdy wojna skończyła się nieszczęśliwie, został wywieziony do Rosji, gdzie spędził 2 lata. Wróciwszy do kraju zamieszkał w Klementowicach w Lubelskiem. Zmarł w w 1809 r. w Wiedniu, dokąd udał się jako delegat szlachty galicyjskiej.

*

Stanisław Małachowski, urodzony w 1736 r. w Końskich, od młodych lat pracował dladobra ojczyzny. Jako marszałek trybunału koronnego otrzymał zaszczytny przydomek „Arystydesa polskiego". Mianowany w 1780 r. referendarzem koronnym, na sejmie 1788 r. (wielkim) wybrany został jednomyślnie jego marszałkiem.

Na stanowisku tem Małachowski rozwinął ogromną działalność, popierając gorliwie wszystkie przedsiębrane dla dobra kraju reformy. Celem podniesienia stanu mieszczańskiego pierwszy wpisał się do księgi mieszczan warszawskich, pierwszy też uwłaszczył swych chłopów. Po zwycięstwie Targowicy udał się w 1792 r. do Włoch, poczem zamieszkał w Galicji.

Gdy utworzone zostało Księstwo Warszawskie Stanisław Małachowski mianowany został prezesem senatu. Umarł w 1809 r. w Warszawie, otoczony powszechną czcią narodu.

*

Juljan Ursyn Niemcewicz urodził się w 1758 r. we wsi Skoki na Litwie. Po ukończeniu korpusu kadetów w Warszawie, został adjutantem generała ziem Podolskich, księcia Czartoryskiego, z którym zwiedził wszystkie kraie Europy zachodniej. Wróciwszy w 1785 r. do Polski, wziął żywy udział w ruchu politycznym i literackim. Napisane wówczas przez niego „Śpiewy historyczne" oraz komedja „Powrót posła" i dramat „Kazimierz Wielki", wystawione na scenie warszawskiej podczas sejmu Wielkiego — wywołały ogromny entuzjazm.

Po upadku Ustawy 3 Maja wyjechał za granicę. gdzie zaprzyjaźnił się z Kościuszką, który go mianował w 1794 r. swym adjutantem oraz sekretarzem stanu. Wzięty pod Maciejowicami do niewoli, Niemcewicz dwa lata przebył w więzieniu petersburskiem, poczem wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Po ustanowieniu Księstwa Warszawskiego wrócił do kraju i został sekretarzem senatu. Nabywszy Ursynów pod Warszawą, oddał się pracy literackiej. W roku 1831 J. U. Niemcewicz emigrował do Paryża, gdzie zmarł po 10 latach.

*

Tadeusz Mostowski przyszedł na świat w 1766 r. w Warszawie. Odebrawszy staranne wychowanie, wcześnie poświęcił się zawodowi prawniczemu i w 1790 r. mianowany został asesorem w sądach kryminalnych. Na stanowisku tem zyskał uznanie króla, który mianował Mostowskiego kasztelanem raciąskim i powcłał do deputacji sejmowej, mającej na celu przyspieszenie robót prawodawczych.

Po upadku państwa wyjechał do Francji, gdzie gruntownie badał większe zakłady przemysłowe. Wróciwszy w 1802 roku do Warszawy założył wielką drukarnię, w której ogromnym nakładem wydał szereg dzieł znakomitych pisarzy polskich.

Mianowany w 1812 r. ministrem spraw wewnętrznych i duchownych, Mostowski zajmował ten urząd przez kilkanaście lat i dzięki gruntownej znajomości rzeczy pchnął wewnętrzną administrację kraju na nowe tory. W roku 1825 został senatorem, po upadku zaś rewolucji wyjechał za granicę. Umarł w Paryżu w 1842 r.

*

Adam Krasiński (ur. 1714 r.) wykształcenie teologiczne otrzymał w Rzymie. W r. 1759 został biskupem kamienieckim. Po upadku konfederacji barskiej, której był jednym z kierowników, wyjechał za granicę. Wróciwszy do kraju trzymał się zdala od polityki, aż do zwołania sejmu Wielkiego. Wziął wtedy udział w deputacji sejmowej do poprawy formy rządu i był gorliwym propagatorem Konstytucji. Zmarł w 1800 roku.

Stanisław Sołtyk, syn Macieja Sołtyka, kasztelana warszawskiego, naprzód podkomorzy króla Stanisława Augusta, następnie podstoli wielki koronny — złożył ten urząd w 1789 roku i jako poseł z województwa krakowskiego zasiadał w sejmie Wielkim, na którym zwracał powszechną uwagę swymi światłymi poglądami i darem wymowy. Za czasów pruskich był jednym z członków założycieli Warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. W 1811 r. marszałkował na sejmie. Za Królestwa kongresowego został senatorem.

Tadeusz Matuszewicz (ur. 1765 r.), mąż niepospolitych zdolności, był posłem z województwa brzeskiego na sejm wielki, na którym zjednał sobie ogólne uznanie. Po upadku Polski osiadł na wsi w Sandomierskiem. W 1809 r. wystąpił na widownię polityczną, udając się wraz z Ignacym Potockim w imieniu szlachty galicyjskiej do Wiednia z prośbą, ażeby Napoleon przyłączył Galicję do Księstwa Warszawskiego. Mianowany w 1811 roku ministrem finansów, Matuszewicz zasłynął jako świetny organizator. W 1817 roku został senatorem. Zmarł w 1819 r. w Bolonji.

Józef Weyssenhoff zasiadał w sejmie obok Niemcewicza, jako poseł inflancki. Popierał gorąco sprawę reformy rządu z mównicy sejmowej oraz w prasie. W okresie Sejmu czteroletniego wydawał z Mostowskim i Niemcewiczem czasopismo „Gazeta narodowa i obca", które miało znaczny wpływ.

*

Stanisław Staszic nie był bezpośrednio twórcą konstytucji, wywarł jednak na Ustawę 3 Maja swemi pismami wpływ znaczny. Urodzony w 1755 r. w Pile (w Wielkopolsce), po ukończeniu szkół krakowskich studjował w Niemczech i we Francji nauki przyrodnicze. Wróciwszy do kraju, został nauczycielem synów kanclerza Andrzeja Zamojskiego. Wkrótce przyjął święcenia kapłańskie i otrzymał probostwo w Turobinie, którego się jednak po pewnym czasie zrzekł i powrócił do ulubionych zajęć pedagogicznych i literackich.

Pierwszem znakomitem dziełem ks. Staszica były „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego" (1785 r.). W okresie sejmu czteroletniego ogłosił drukiem wspaniałą pracę: „Przestrogi dla Polski", gdzie przedstawił cały plan reform. Dzieło to w dwuch tomach wyszło w 1790 r. i sprawiło ogromne wrażenie. Po upadku Polski pocieszał rodaków, zachęcając ich do wytrwania i usilnej pracy. Nieraz głosił, że „upaść może i naród wielki, zginąć—tylko nikczemny". Nabył wkrótce od rządu austrjackiego starostwo Hrubieszowskie, gdzie zajął się usilnie losem włościan, starając się ich podnieść umysłowo i materjalnie. Zostawszy członkiem Towarzystwa przyjaciół nauk (1801 r.), Staszic przeniósł się z wiejskiego ustronia do Warszawy i nie szczędził ani trudów, ani majątku, ażeby podnieść tę instytucję. Za czasów Księstwa Warszawskiego mianowano go radcą stanu.

Po ogłoszeniu Królestwa Kongresowego został generalnym dyrektorem przemysłu i członkiem komisji oświecenia. Na tem stanowisku przyczynił się ogromnie do rozwoju w kraju przemysłu górniczego oraz szkolnictwa: założył instytut agronomiczno-politechniczny w Warszawie, szkołę górniczą w Kielcach, pozakładał szkoły wojewódzkie, wydziałowe i elementarne i t. d. W 1822 r. uwłaszczył w swym majątku w Hrubieszowskiem 4,000 chłopów, którym rozdał po 8 mórg ziemi, przeznaczając dochody z młynów i propinacji na fundusz pożyczkowy dla włościan.

Zmarł w 1826 r. w Warszawie, zapisawszy w testamencie, zebrany dzięki oszczędności znaczny kapitał, na cele dobroczynne i naukowe.

Jakób Chouadet.

Król z „trupią głową".

Tragiczna to postać, ów ostatni król Rzeczypospolitej, Stanisław August Poniatowski. Przedewszystkiem dlatego, że obca przemoc narzuciła go wolnemu narodowi, a powtóre, że wykwintniś ten i egoistyczny sybaryta, posiadając niewątpliwie duże kwalifikacje na ministra sztuk pięknych, a nawet oświecenia publicznego—nie miał żadnych warunków na monarchę, zwłaszcza pań



Król Stanisław-August.

stwa znajdującego się już nad przepaścią. Nie dziw przeto, że cały naród podzielał opinię wyrażoną w satyrycznym epigramacie, wywołanym uroczystością odsłonięcia pomnika Sobieskiego w setną rocznicę odsieczy wiedeńskiej (1783). Tak, to była najistotniejsza prawda, że jeżeli ów pomnik bohatera w Łazienkach fundowany:—„Sto tysięcy kosztował, jabym dwa kroć łożył — by Stanisław skamieniał, a Jan Trzeci ożył".

Jeszcze dosadniej w wizji poetycznej Kordyana przedstawił postać ostatniego króla Rzeczypospolitej Juljusz Słowacki, gdy przypominając, że to imperatorowa Katarzyna „osądziła nas godnych męczeńskiego wieńca", więc:

....wziąwszy czaszkę spadłą
Z burbońskiego tułowia, krwawą i pobladłą —
Wsadziła ją na tułów swego ulubieńca
I dała nam za króla—króla z trupią głową.

Ale ów „król z trupią głową", miał jeden jasny moment w ciągu całego tragicznego swego panowania. Stało się to dzięki Ustawie „Trzeciego Maja". Eks-faworyt imperatorowej, posłuszny każdemu skinieniu owej „Semiramidy Północy", lub jej ambasadorom, z których kasy czerpał judaszowe srebrniki — zdobył się nareszcie Poniatowski na gest patrjotyczno - narodowy. Nietylko bowiem zapalił się do projektu twórców nowej Konstytucji, ale w ciągu ostatnich kilku tygodni, przed jej wniesieniem na sesję sejmową, udzielił obradującym gościny w apartamentach zamku królewskiego, biorąc żywy udział w pracach nad ostateczną redakcją Ustawy.

Kiedy więc w pamiętnym dniu przyjęcia i ogłoszenia Konstytucji, Stanisław August oświadczył w sali sejmowej pełną gotowość złożenia przysięgi na nową Ustawę, powstał wśród posłów nadzwyczajny entuzjazm. Jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, zniknęły wszelkie żywione dotychczas względem małodusznego króla niechęci i uprzedzenia. Zarówno w sali sejmowej, jak następnie w kościele św. Jana, wreszcie na ulicach stolicy, a potem i w całej Polsce rozbrzmiewał potężny, niby jednomyślne hasło narodowe, okrzyk:

„Naród z królem — król z narodem".

Cały rok trwała ta idylla harmonijnego zespołu między narodem, a jego monarchą, nazywanym wówczas aż „ojcem Ojczyzny". Skończyła się ona niebawem, gdy w dn. 24 lipca w 1792 r. Poniatowski podpisał akt przystąpienia do Konfederacji Targowickiej, obalającej doszczętnie Ustawę Trzeciego Maja. Koronowany krzywoprzysięzca w gronostajach, znów dał sobie pokornie nałożyć obrożę, ambasadorowi Katarzyny Bułhakowowi. I odtąd, aż do ostatniego tchu pozostał tym, czym był i poprzednio: „królem z trupią głową".

Z. Kościesza.

Setna rocznica w Warszawie.

Przez całe stulecie dziadowie i ojcowie nasi starali się zawsze obchodzić wedle możności, rocznicę „Trzeciego Maja". Oczywiście, że gdy się zbliżała setna, tembardziej wszędzie się krzątano do godnego uczczenia tego wielkiego aniwersału narodowego. W zaborze austrjackim, dzięki swobodom zapewnionym przez wspaniałomyślnego cesarza Franciszka Józefa, utworzone zostały, nietylko w Krakowie i Lwowie, ale we wszystkich miastach i miasteczkach, a nawet i w gminach wiejskich, komitety, organizujące obchód święta narodowego. Gdzie tylko zresztą, chociaż na obczyźnie, znajdowała się jakaś grupa Polaków, starano się wszędzie, zwłaszcza w Polonji zaoceanowej, obchodzić setną rocznicę Konstytucji.

Jedynie na największym obszarze Polski trójzaborowej, to jest w t. zw. Kongresówce, a tembardziej na Litwie i Rusi, obchód taki, chociażby w najskromniejszych ramach, został bezwzględnie zakazany. Były to czasy Hurki i jego osławionej połowicy Marji Andrejewny, oraz wszechwładnego ucisku szkolnego, kuratora Apuchtina. Tam więc, gdzie istniała owa historyczna „kuźnia" Kołłątajowska, w której wykuty został ów prawodawczy puklerz, mający odeprzeć ciosy, godzące w całość i byt Rzeczypospolitej, tam, gdzie przetrwały mury świątyń i gmachów, niby żywe pomniki, oglądające „Trzeci Maj" — nałożony został kaganiec, na każde przypomnienie „górnej" przeszłości narodowej.

Do jakiego stopnia przedsiębrane były represje, mające udaremnić wszelką manifestację, stwierdzają to roczniki dzienników warszawskich z kwietnia 1891 r. Z nakazu generał-gubernatora Hurki, prezes cenzury Jankuljo, przymusił redaktorów zamieścić artykuły nawołujące, do zaniechania jakichbądź zamierzeń obchodu pamiątki narodowej. Rzecz charakterystyczna, iż było z góry powiedzianem, aby w tych „ostrzeżeniach" (niby to uprzedzających „przed fatalnymi skutkami dla całego społeczeństwa") nie wymieniali redaktorzy daty i nazwy „rocznicy". Nadto dopuszczono się wobec prasy złośliwego teroryzmu, nakazując aby, inspirowane artykuły, były odmiennie w każdym dzienniku stylizowane, żeby nie miały przejrzystego charakteru komunikatów z góry narzuconych. Wywołało to w następstwie przykre nieporozumienie. Zapalna młodzież, posądziwszy redaktorów o samorzutny i dobrowolny wyskok lojalizmu, kilku z nich brutalnie spoliczkowała. Ci jednak, podczas wszczętego następnie przez żandarmerję śledztwa, wszystkiemu kategorycznie zaprzeczyli, aby szalonych zapaleńców nie narazić na fatalne skutki.

Zbyt wiele jednak nagromadziło się podniosłych uczuć narodowych w sercach i umysłach młodzieży warszawskiej, zwłaszcza umiwersyteckiej, aby je mogła stłumić i na zewnątrz nie wyładować. Więc setna rocznica „Trzeciego Maja" została i w Warszawie upamiętnioną, w iuny oczywiście sposób, jak w Krakowie i Lwowie. Z pewnością jednak przebieg manifestacji warszawskiej dobitnie strząsnął zbiorową duszę narodu, aniżeli tamte wspaniałe, lecz bezpieczne obchody.

Tu bowiem, w stolicy Zygmuntów, poranek 3-go maja 1891 r. rozpoczął się od wyprowadzenia na ulice miasta, wielkich zastępów żandarmów pieszych i konnych, policji jawnej i tajnej, wreszcie rozmieszczenia w podwórzach wielu posesji oddziałów wojska, którym rozdano ostre ładunki. Nie brakowało i patroli kozaków z przygotowanymi nahajami, dla puszczenia ich w ruch, podczas szarży.

Ponieważ w dniu 3-im maja w kościele Świętokrzyzkim na Krakowskiem Przedmieściu przypada odpust, (Znalezienia Krzyża św.) tam więc zgromadził się zastęp młodzieży patrjotycznej, aby następnie zmieszawszy się z tłumem pobożnych, podążyć grupami przez Nowy Świat w Aleje Ujazdowskie. To się najzupełniej udało. Powiodło się również dostać do ogrodu Botanicznego, gdzie rzucano wiązanki kwiecia, na kopiec, będący szczątkami fundamentów założonych w 1791 r. pod budowę kościoła Opatrzności, jaki miał być wzniesiony, na pamiątkę uchwalenia Ustawy Trzeciego Maja.

Niema, niewinna kwiatowa demonstracja, stropiła zrazu usadowionych w Botanice szpiclów policyjnych. O cóż to bowiem wszczynać hałas i puszczać w ruch aparat, przygotowanych zawczasu represji?

Zresztą, przybyły do ogrodu ówczesny oberpolicmajter generał Klejgels, wystąpił z uprzejmą perorą do młodzieży, aby się rozeszła. Usłuchano go i zamierzonych przemówień na kopcu zaniechano. Zdawało się więc, że i reszta dnia minie spokojnie. Tymczasem w godzinach popołudniowych, gdy w ogrodzie Saskim pojawiły się większe grupy młodzieży, jakiś komisarz policyjny, sprowokował je kilku brutalnemi słowy. Niebawem poczęto wypierać publiczność z ogrodu, a młodzież rozdzieliwszy się znów na grupy, postanowiła podążyć do archikatedry św. Jana, tworząc większą gromadę na placu Zamkowym.

Tu nastąpiło groźniejsze starcie z policją, na sukurs której przybyli żandarmi konni, wreszcie kozacy szarżując na publiczność z klasycznemi nahajkami. Nastąpiły brutalne represje, pogoń za rozproszoną młodzieżą po wszystkich ulicach. Każdego schwytanego studenta aresztowano i wleczono do aresztu policyjnego. Zamiar szpichów — prowokatorów został osiągnięty. Areszt policyjny zapełnił się kilkuset rzekomymi „demonstrantami.

Jakkolwiek właściwej demonstracji ulicznej, zagrażającej porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu, nie było — niemniej znalazły się liczne ofiary, które obito i pokaleczono. Jak zaś obchodzono się z aresztowanymi w obrębie ratusza studentami, stwierdził fakt, dorażnego samobójstwa studenta Brulińskiego, który sobie pod wpływem strasznego zdenerwowania, poderżnął nożem gardło. Oczywiście, że wielu studentów zostało następnie z uniwersytetu relegowanych, a kilku wywieziono administracyjnie do odległych gubernji Cesarstwa.

Taki się odbył w Warszawie obchód setnej rocznicy „Trzeciego Maja" obchód który podotąd tkwi w pamięci wszystkich żyjących przed dwudziestu czterema laty mieszkańców prastarej stolicy Zygmuntowskiej.

Karol Dąbrowski.

„Trzeci Maj" u Mickiewicza.

Nieśmiertelny wieszcz, tworząc swe arcydzieło, „Pan Tadeusz": wplótł w nie cudną dygresję o Trzecim Maju. Oto w klasycznym „koncercie nad koncertami" jest przepiękny wspominek dziejowego wydarzenia, wspaniała słowami ilustracja melodji na cymbałkach wykonanej, gdy:

....Razem ze strun wiela
Buchnął dźwięk, jakby cała janczarska kapela
Ozwała się z dzwonkami, z zelami, z bębenki.
Brzmi polonez Trzeciego Maja!..
Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słów pojąc;
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy nie dostoją.
Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się uniosły,
W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły,
Po dniu trzeciego maja w ratuszowej sali,
Zgodzonego z narodem króla fetowali,
Gdy przy tańcu śpiewano: „Wiwat król kochany!
Wiwat sejm, wiwat naród, wiwat wszystkie stany!"

Z dygresją o „Trzecim Maja" łączy się w twórczym umyśle wieszcza bolesne przypomnienie tej ohydnej i zbrodniczej imprezy, która w rok później (akt Konfederacji Targowickiej został zredagowany i podpisany w dniu 17 maja 1792 r.) zdruzgotała wielkie dzieło odrodzenia państwowego. Więc, gdy po polonezie „Trzeciego Maja" cymbalista „puścił fałszywy akord, jak syk węża":

Zasmuceni, strwożeni, słuchacze zwątpili
Czy instrument niestrojny? Czy się muzyk mylił?
Nie zmylił się mistrz taki. On umyślnie trąca
Wciąż tę zdradziecką strunę i melodję zmąca,
Coraz głośniej targając akord rozdąsany,
Przeciwko zgodzie tonów skonfederowany,
Aż Klucznik pojął mistrza, zakrył ręką lica
I krzyknął: „Znam! znam głos ten; to jest Targowica!"

Mickiewicz był świadom, że Ustawę Trzeciego Maja uzupełnił następnie Naczelnik Tadeusz Kościuszko, przez wydanie słynnego Uniwersału Połanieckiego, który zapewniał równość praw włościaństwu. Dlatego wkłada w usta swego bohatera Tadeusza Soplicy te szczytne słowa zwrócone do narzeczonej Zosi Horeszkówny:

Sami wolni, uczyńmy i włościan wolnemi
Oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi,
Na której się zrodzili, którą krwawą pracą
Zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą.

I znów przytomnia wieszcz owe „wiwaty" z historycznego dnia 3-go maja, gdy orzeka:

Zaledwie usłyszeli nowinę poddani
Skoczyli do panicza, padli do nóg pani.
„Zdrowie państwu naszemu"—ze łzami krzyknęli.
Tadeusz krzyknął „Zdrowie współobywateli,
Wolnych, równych — Polaków".
„Wznoszę ludu zdrowie!"
Rzekł Dąbrowski. Lud wykrzyknął:
„Niech żyją wodzowie!
Wiwat wojsko, wiwat lud, wiwat wszystkie stany!"

Bronisław Korwin.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Będzinie.